

Bogdan Zakrzewski

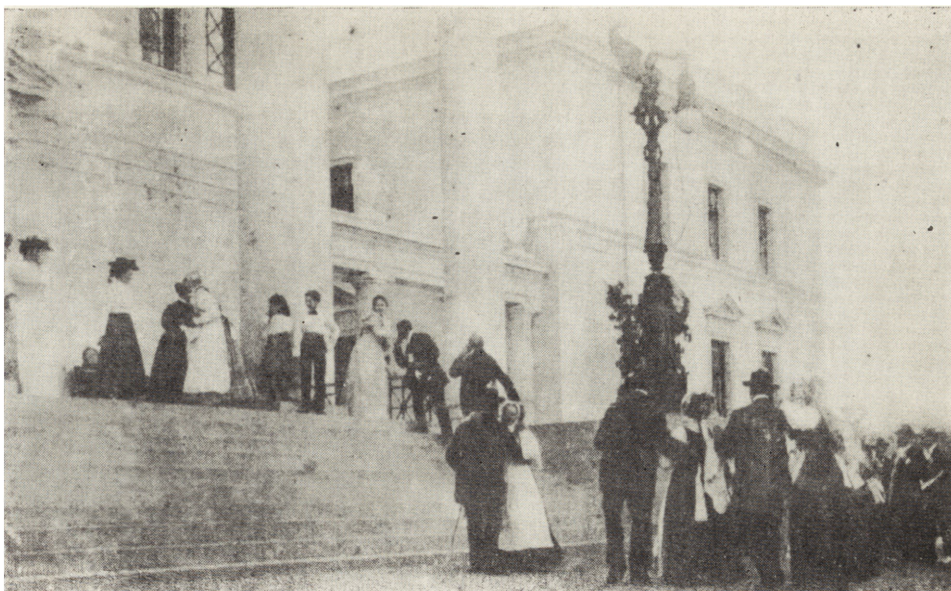
Z albumu Kościelskich : pomnik Słowackiego w Miłosławiu

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 14-15, 145-148

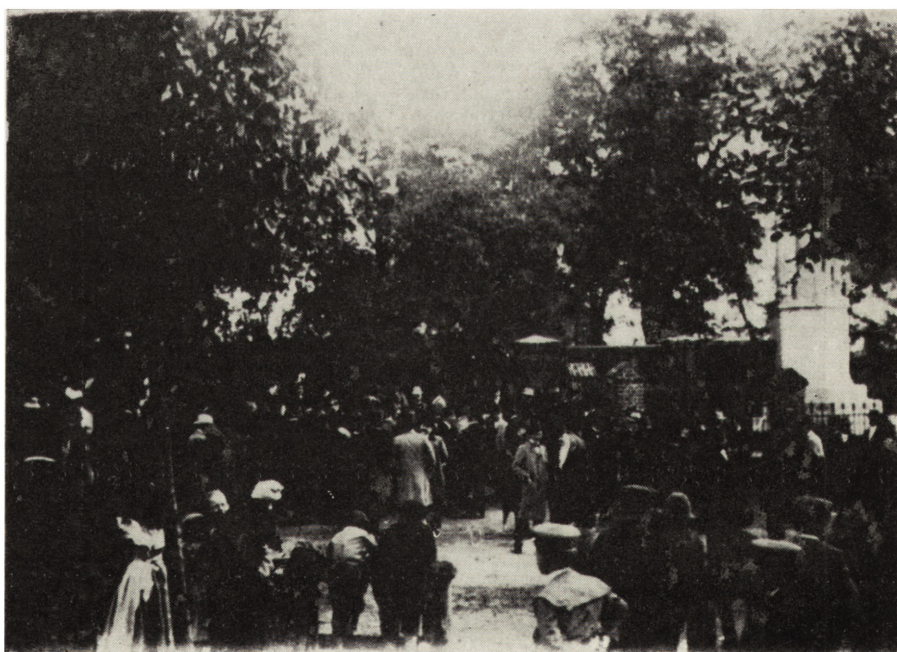
1979-1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

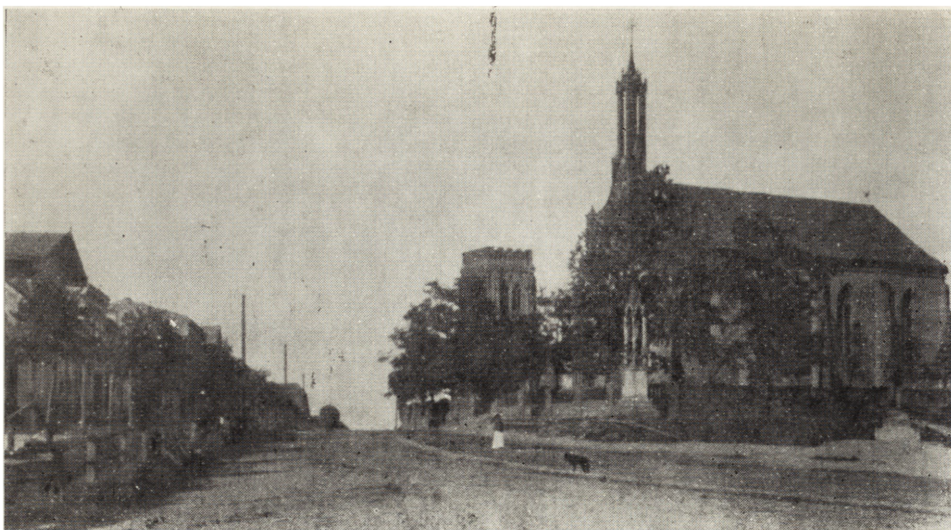
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Kościelscy przed pałacem witają delegację chłopów z Kujaw



Goście przed kościołem w Miłosławiu



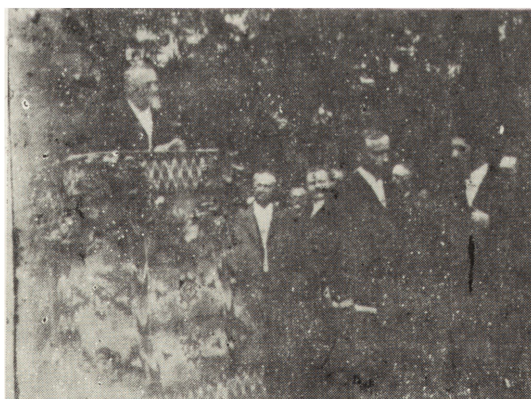
Kościół parafialny w Miłoslawiu



Kapliczka przy kościele w Miłoslawiu — z kos powstańczych z 1948 r.



H. Sienkiewicz przemawia podczas uroczystości odsłonięcia pomnika J. Słowackiego w Miłosławiu w 1899 r. („Kraj” 1899, nr 38, Petersburg)



W. Spasowicz przemawia podczas uroczystości odsłonięcia pomnika J. Słowackiego, z prawej H. Sienkiewicz i W. Marcinkowski



Pomnik J. Słowackiego w parku w Miłostawiu



Fragment pomnika; do postaci wieśniaczki
pozowała Katarzyna Kościelska



Chór przy pomniku J. Słowackiego; pierwszy z lewej przy pomniku — Z. Noskowski, drugi — J. Kościelski



Służba leśna przed pomnikiem Słowackiego, nadleśniczy F. Skóraczewski z księgą pamiątkową



H. Sienkiewicz na tarasie pałacu w Miłosławiu („Kraj” 1899, nr 38, Petersburg)



W. Spasowicz na tarasie pałacu w Miłosławiu



Dr K. Benni na tarasie pałacu w Miłosławiu



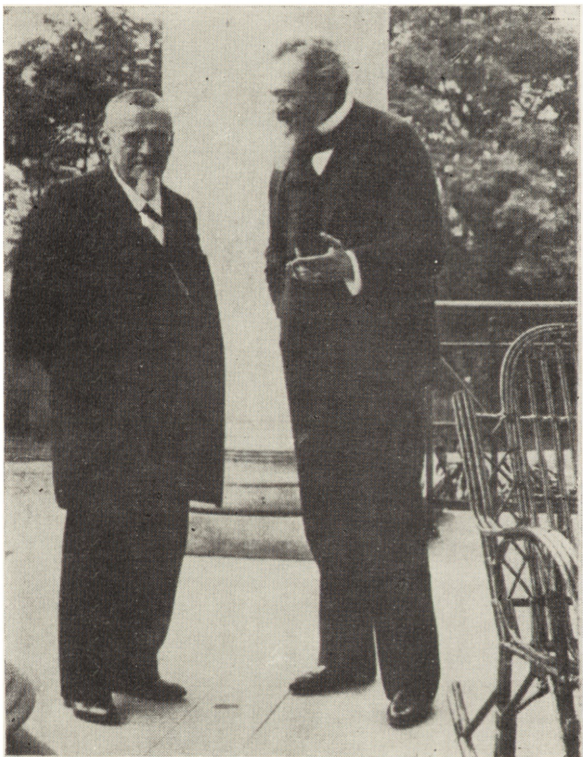
Katarzyna Kościelska



T. Axentowicz maluje portret Katarzyny Kościelskiej



Maria z Wodzińskich Orpi-szewska w wieku sędziwym



J. Kościelski (z prawej) w rozmowie z W. Spasowiczem



J. Kościelski, obok z prawej Z. Czartoryski



Park w Międzybóżu, w głębi pałac („Kraj” 1899, nr 37, Petersburg)

Bogdan Zakrzewski

Z ALBUMU KOŚCIELSKICH

Pomnik Słowackiego w Miłosławiu

Tuż po wojnie stałem się posiadaczem albumu fotograficznego Kościelskich z Miłosławia. Album zamknięty ośniedziałą klamrą secesyjną zawiera w swej zasadniczej części niezwykle zbiór fotografii o historycznej wartości. Mianowicie bogaty serwis fotograficzny z uroczystości odsłonięcia pierwszego na ziemiach polskich pomnika Juliusza Słowackiego, ufundowanego przez Józefa Kościelskiego, w pięknym angielskim parku pałacowym w Miłosławiu, niedaleko Wrześni. Korzystając w niniejszym eseju z informacji sprawozdawczych na temat odsłonięcia tego pomnika, zamieszczonych w petersburskim „Kraju” (1899, nr 37, 38) natknąłem się nawet na nazwisko autora, któremu zawdzięczamy ów cenny serwis fotograficzny; był nim Cieśliński, fotograf z Poznania.

Uroczystość odbyła się 16 września 1899 r., a więc w pięćdziesięciolecie śmierci poety, którego zwłoki, wtedy właśnie, wśród żywych a kontrowersyjnych dyskusji zamierzano sprowadzić do kraju.

Józef Kościelski, zamożny ziemianin, działacz polityczny i oświatowo-kulturalny, ożeniony z Marią Bloch, córką znanego finansisty i ekonomisty, był również dramaturgiem, poetą, i publicystą, niezbyt wielkiej rangi, choć z kulturą literacką (przecież zasłużył na miejsce w kompendium *Nowego Korbuta*); wreszcie ambitnym mecenasem o nieco snobistycznych upodobaniach, lubiącym otaczać się w swej pięknej rezydencji znakomitymi artystami, którzy uświetniali jej wnętrza wielkimi dziełami sztuki. Kościelski był entuzjastą i propagatorem twórczości Słowackiego, oraz jego epigonem. Ta fascynacja miała także i inne źródła, wpływające z tradycji rodzinnej. Matka J. Kościelskiego była bowiem córką Wincentego Wodzińskiego i siostrą słynnej Marii Wodzińskiej-Orpiszewskiej, ukończonej (?) Słowackiego i narzeczonej (?) Chopina. Obie siostry Wodzińskie (tj. Orpiszewska i Józefa Kościelska) przechowywały w sztabuchu rodzinnym cenne wspomnienia o Słowackim, oraz używały je ciekawskim i polemicznym z sobą biografom poety. Maria Wodzińska, 2^o voto Orpi-

szewska (1819-1897) „bohaterka” poematu *W Szwajcarii*, podobnie jak i jej siostra Józefa, miały być dla fundatora pomnika Słowackiego żywym zapewne świadectwem świetnych koneksji rodzinno-literackich, co pośrednio podkreślali sprawozdawcy z uroczystości miłosławskiej. Maria nie doczekała jednak tej podniosłej i wzruszającej prezentacji u pomnika Słowackiego. Kościelski natomiast kazał twórcy pomnika Władysławowi Marcinkowskiemu uwiecznić ową tradycję rodzinną: do postaci młodej „wiochny” siedzącej w przytuleniu, tj. wspartej o cokół z biustem Słowackiego, pozowała córka fundatora — Katarzyna Kościelska.

Żywą tradycję na uroczystości miłosławskiej przypominały dwie sędziwe postacie: matka fundatora, doskonale „pamiętająca Chopina i Słowackiego”, oraz „dziad lirnik” romantyczny — Karol Brzozowski, goszczący już wcześniej w Miłosławiu, gdy jego właścicielem był Seweryn Mielżyński.

Kościelski, nawiązując jakby do niedawnych uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie (1898), zaprasza do Miłosławia wielu zasłużonych dla sprawy owego pomnika, przede wszystkim Sienkiewicza (który prowadził pod pomnik Mickiewicza jego córkę — Marię Gorecką), a także dra Karola Benniego. W tym nawiązaniu ujawniają się jakby konkurencyjne ambicje teścia Blocha, najzawziętszego antagonisty na niwie działalności finansowej i społecznej Leopolda Kronenberga, rzecznika uroczystości warszawskiej.

Kameralne usytuowanie pomnika Słowackiego w prywatnym parku pałacowym w Miłosławiu, to wynik decyzji władz pruskich, które nie pozwoliły wznieść pomnika na miejscu publicznie eksponowanym. Notabene, czyż owa miejscina miała takie miejsce? Pamiętam ją z młodości szczęśliwych odwiedzin u przyjaciela. Wówczas już, gdy bieглиśmy zadyszani do Słowackiego, nie wyobrażałem sobie, by ów pomnik mógł mieć godniejszą lokalizację, niż ta — w pełni poetycko-kameralna, pod baldachimem odwiecznego dębu.

Uroczystości odsłonięcia pomnika nadał Kościelski ogólnopolską rangę i rozgłos, który odbił się szerokim echem w prasie od Petersburga do Berlina i aż poza ocean, szczególnie dzięki słynnym tam przemówieniom. Prasa — oczywiście — przyniosła drobiazgowo omówienia reportażowe, z tekstami mów i listą znaczniejszych uczestników, a nawet jak np. w „Kraju”, fotografie z tej uroczystości, które sporadycznie dublują się z serwisem mojego albumu Kościelskich.

Zjazd — jak na mieścinę i prywatną rezydencję — był ogromny, z reprezentacjami wszystkich stanów, począwszy od chłopskich delegacji w barwnych strojach kujawskich (stąd gniazdo rodowe Kościelskich), a skończywszy na arystokracji, wybitnych artystach, pisarzach. Ferdynand Hoesick opisując w liście, na gorąco, tę uroczystość („Kraj”, 1899, nr 37),

wymienia znakomitych gości, którzy już w przeddzień uroczystości zjechali do Miłosławia, m.in. ks. Zdzisław Czartoryski, Henryk Sienkiewicz, Włodzimierz Spasowicz, Marian Gawalewicz, Zygmunt Noskowski, Lucjan Rydel, Erazm Piltz, Karol Brzozowski, Władysław Marcinkowski, Leon Wyczółkowski, Piotr Stachiewicz, Józef Kotarbiński; oraz nie wspomina ni przez niego, np. Andrzej Niemojewski, Julian Fałat, Michał Wywiórski.

Rankiem, w sam dzień uroczystości „ekstrapociąg” z Poznania przywiózł blisko 200 „czcicieli Słowackiego”. Wśród gości nie wymieniono — oczywiście — młodej uroczej dziennikarki z bytomskiego „Katolika” Marii Radziejewskiej, w której tu „od pierwszego wejrzenia”, romantycznie, a więc nieszczęśliwie, zakochał się Sienkiewicz; zrobiła na nim „piorunującą wrażenie”!

Uroczystość odsłonięcia pomnika poprzedzona była nabożeństwem, po którym ogromny „korowód” (przeszło 300 osób) „pociągnął” do parku, mijając po drodze historyczną kapliczkę, której gotyckie ostrołuki tworzą „autentyczne” ostrza kos, ze zwycięskiej bitwy bohaterskich kosynierów Wiosny Ludów. Zwycięstwo spod Miłosławia, dla lewicy powstańczej miało być argumentem do rozpoczęcia wojny ludowej. W tej bitwie został ranny Szczęsny Feliński, przyjaciel Słowackiego, z którym poeta przybył wówczas do Wielkopolski. O bohaterstwie owych kosynierów wspominał on w liście wrocławskim do Karola Pétiniaud—Dubois: „Ach! mój przyjacielu, co to za lud! Nigdy nie marzyłem o podobnym. — Kryje w sobie zarodek nowej epoki [...] Toteż kosynierzy są już postrachem armii nieprzyjacielskiej”.

Korowód gości miłosławskich pociągnął w górę, cienistym szpalerem grabowym, zagroczonym u szczytu. Tam znajdował się pomnik, zasłonięty kurtyną, „która, jak pisze Hoesick, rozpięta na dwóch girlandami okręconych słupach, nosiła nad złotą lirą wypisane wielkimi literami początkowe słowa z *Testamentu Słowackiego*. Z boku wznosiła się dywanami przystrojona mównica. W głębi, ukryta za drzewami, stała drużyna śpiewacza z dyrektorem Noskowskim na czele. Gdy wszyscy ustawili się wielkim półkolem przed zasłoną, wszedł na mównicę ks. Zdzisław Czartoryski” i zabrał głos jako pierwszy. Po jego przemówieniu, na odgłos strzału z moździerza, opadła zasłona, a chór „dzielnych śpiewaków miłosławskich” odśpiewał *Kantatę* Zygmunta Noskowskiego, „umyślnie na tę uroczystość napisaną do słów ułożonych przez samego fundatora pomnika”. Jednak apogeum tej celebry pomnikowej (oczywiście z poświęceniem) były przemówienia dwóch luminarzy: znakomitego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza o *Mowie polskiej* (przemówienie jego wzbudziło entuzjazm, „gromkie oklaski i okrzyki: Niech żyje!”) i znakomitego prawnika, publicysty i krytyka literackiego Włodzimierza Spasowicza. Obaj w pojęciu słuchaczy prezentowali antypodyczny patriotyzm. Jeden — według

Gawalewicz — przemawiał do „uczucia i wyobraźni”, drugi do rozumu.

Korespondent „Czasu” (cytuje za „Krajem”, s. 158) chcąc przybliżyć czytelnikom autora *Trylogii*, pisał: „[...] jest to już mocno szpakowaty brunet średniego wzrostu, o rysach twarzy bardzo regularnych, z wyrazem pewnego zmęczenia, przepracowania; ruchy poważne, nic nerwowego. Głos nieco przytłumiony, ale sympatyczny”.

Kościelski przeżywał tu szczególną satysfakcję: mógł zapewnić Sienkiewiczowi swobodne wygłoszenie mowy, która natychmiast obiegnęła całą prasę polską, również i w Ameryce. A przecież pamiętano dobrze, iż przed rokiem, przy „głuchym” odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie (24 XII 1898) zabroniono m. in. przemawiać Sienkiewiczowi, a tekst tej niewygodzonej mowy ukazał się dopiero w 10 lat później.

Po skończonej uroczystości (czwartym mówcą był prof. Bronisław Dembiński ze Lwowa), „[...] Filip Skóraczewski z Bagatelki, nadleśniczy dóbr miłosławskich [...] zbierał od uczestników podpisy do książki pamiątkowej i każdemu ofiarował doskonale w litograficznym zakładzie Antoniego Rosego wykonaną podobiznę pomnika. Podpisów dano 360”. [„Kraj”, s. 156]. Przy tej okazji zrobiono zdjęcie służby leśnej, trzymającej straż przy pomniku. Śniadanie dla 300 osób odbyło się w świetnej oranżerii pałacowej, urozmaicane toastowymi przemówieniami (m.in. fundatora Gawalewicza, Noskowskiego, Kotarbińskiego, Niemojewskiego, Spasowicza).

Z licznie zaproszonych nie przybyli, wysyłając listy lub telegramy, m. in: Antoni Małecki, Leopold Méyet, Władysław Nehring (z Wrocławia), Bolesław Prus, Adolf Dygasiński, Artur Gruszecki, Miriam, Antoni Lange, Stanisław Przybyszewski, Jan Karłowicz.

*

Kameralność usytuowania pomnika Słowackiego, skrytego w gąszczu parkowej zieleni, nie uchroniła go przed hitlerowskim barbarzyństwem. W 1940 r. nakazano zdjąć z cokołu popiersie Słowackiego i zniszczyć je. Polakom, pracującym w majątku, którym polecono wykonać zadanie, zawdzięczamy ocalenie tej rzeźby. Ukryli ją tajemnie w piwnicy majątkowego spichlerza. Oto ich nazwiska, upamiętnione czynem, za który groził wówczas w najlepszym wypadku obóz: Edward Blauman, Stefan Zięty, Ignacy Strzeszyński i Henryk Gładyszewski. W roku 1948 popiersie Słowackiego wróciło na swój dawny cokół. (O historii tej pisze R. Nader, *Dzieje pierwszego pomnika J. Słowackiego*. „Wiadomości”, 1976, nr 52—53; 1977, nr 51—52). Właśnie w stulecie wielkopolskiej Wiosny Ludów, w której Słowacki osobiście uczestniczył: swym słowem poetyckim i radą patrioty, „wiecznego rewolucjonisty” z ducha, sławiąc bohaterstwo kosyńców i ich „wulkaniczną” wolę walki, dyskredytującą kunktatorstwo szlacheckich „żółtodzióbów”.